

# Głos Katolicki

## Tygodnik Wychodźstwa



Nr 25 (525)

NIEDZIELA 22 CZERWCA 1969

ROK XI

### OJCIEC ŚWIĘTY W GENEWIE

10-go czerwca o godzinie 9.00 rano na lotnisku genewskim wylądował biało-czerwony samolot. Samolot szwajcarski, oddany do dyspozycji Ojca Świętego przez rząd tego kraju.

Ostatni ryk motorów, otwierają się drzwiczki i na beton lotniska zeskakują żywo po schodkach młodzieńcza wprost postać Pawła VI. Towarzyszy mu czterech kardynałów. Papież jest niezwykle prosto ubrany: w bielutkiej sutannie i najwyklejším białym płaszczu. Nie widać nawet biskupiego krzyża który nosi na piersiach. W rękę trzyma kapełusz. Uśmiechnięty, radosny, wyciąga drugą dłoń do góry i serdecznie pozdrawia ziemię szwajcarską.

U stóp odrzutowca czeka nań szereg urzędowych osobistości. Między innymi jest Ludwig von Mose — prezydent, oraz Dawid Morse — dyrektor Międzynarodowej Organizacji Pracy.

To właśnie ta organizacja — obchodząca 50-lecie swego istnienia i działalności na rzecz świata pracy — zaprosiła Papieża do Genewy na swój złoty jubileusz. Do delegatów tej organizacji — reprezentujących wszystkie rządy i wielkie związki pracowników — Papież skierował swe pierwsze na ziemi szwajcarskiej przemówienie. Ojciec Święty mówił spokojnie, ale gdy trzeba było wypuklić niebezpieczeństwa, jakimi zagrożony jest współczesny człowiek, użył tak silnych słów, jak nigdy dotąd w publicznych wystąpieniach.

W pałacu Narodów Zjednoczonych w Genewie — gdzie mieści się centralna siedziba Organizacji Pracy — słuchali w skupieniu Ojca Świętego Biali, Czarni i Żółci, komuniści i kapitaliści, wielcy dostojnicy państwowi i zwykli urzędnicy.

Przedstawiając mankamenty obecnej cywilizacji technicznej Papież powiedział: Trzeba przejść z „więcej mieć” na „więcej być”. Nie wystarczy dziś — jak to robicie od 50-ciu lat — czuwać nad pracą i gwarantować pracującym sprawliwne wynagrodzenie. Dziś trzeba zapewnić pracującym ich uczestnictwo i to nie tylko w owocach ich pracy, ale i w odpowiedzialności ekonomicznej i socjalnej, od której zależy ich przyszłość.

Zachęcając Międzynarodową Organizację Pracy do dalszych wysiłków na rzecz pracujących Paweł VI powiedział: Wasze dzieło musi wejść na nowe drogi, które zapewnią narodom integralny rozwój. Trzeba, abyście opanowali prawa narodów silnych, a faworyzowali rozwój narodów słabych, stwarzając prawdziwe

międzynarodowe prawo pracy na skalę już nie jednostek ale całych narodów.

Po swym przemówieniu w pałacu Narodów Zjednoczonych Ojciec Święty wyszedł na zewnątrz i z białej trybuny przemówił do tłumów, wiwatujących na jego cześć. Drodzy synowie narodu szwajcarskiego — wołał Papież. — Jeżeli tak przykładowie rozsiewacie pokój wokół was, to dlatego, że nauczyliście się mieć ten pokój między wami samymi. Nie pozostaje nam nic innego jak wam życzyć, abyście pozostali wierni tradycyjnym cnotom pielęgnowanym w waszym narodzie.

Na spotkaniach wielkiej wagi i urzędowych wizytach upłynął Papieżowi pracowity dzień w Szwajcarii. Zakończony uroczystą Mszą świętą, którą odprawił w plenerze, w olbrzymim parku genewskim.

### ZJAZD KATOLICKI W VAUDRICOURT

Z okazji 45-lecia P.Z.K. i 50-lecia K.S.M.P.

**Wielki Zjazd Katolicki z okazji 45-lecia Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji i 50-lecia KSMP odbędzie się w niedzielę, dnia 29-go czerwca 1969 roku w Vaudricourt, w pięknym parku Polskiego Gimnazjum św. Kazimierza (OMI).**

#### Program ramowy:

O godz. 9.00 — Zjazd wszystkich uczestników.

O godz. 10.00 — Msza św. Pontyfikalna. — Defilada z równoczesnym pokazem strojów narodowych. — Przerwa obiadowa (obiady, przekąski, bufet — na miejscu).

O godz. 16.00 — Akademia Zjazdowa, na którą złożą się występy artystyczne dzieciątwa i młodzieży.

Od godz. 19.00 do 24.00 — rodzinna zabawa taneczna.

Czy możemy sobie odmówić tej radości, jaką nam da ta uroczystość przez w wspólnocie rodzinnej doznane przeżycia duchowe, narodowe, artystyczne i rozrywkowe ? !

Nie zapomnieliśmy na pewno Wielkiego Zjazdu Katolickiego w Bruay-en-Artois w roku 1949 i w Valenciennes w roku 1954.

Zapamiętajmy sobie dobrze ! Ostatnią niedzielę czerwca spędzimy wszyscy w Vaudricourt !

Zapraszają serdecznie

wszystkie Związki PZK  
a szczególnie Dzieciątwa i KSMP



W czasie pielgrzymki do Ziemi Świętej zbliżyliśmy się pewnego dnia do jeziora Genezaret. Słońce już chyliło się ku zachodowi, powoli kryjąc swą tarczę za górami. Wkrótce zapadła noc, pokrywając swym ciemnym płaszczem i góry i jezioro. Fale ustały, jezioro zasnęło... Tylko gwiazdy coraz liczniej ukazywały się na niebie...

Stojąc na brzegu rozmyślałem o fragmentach Ewangelii, w których jest mowa o jeziorze Genezaret i o tej przedziwnej historii cudownego połowu ryb, o którym mówi Ewangelia dzisiejsza. Okazuje się, że słowa Zbawiciela skierowane do Piotra: — „Wyjędź na głębię!” — według św. Jana Chryzostoma i innych Ojców Kościoła zawierają niezwykły symbol. „Głębia” — oznacza tu życie nadprzyrodzone.

Rozważanie obecne przeznaczamy przede wszystkim dla tych, którzy zadają sobie pytanie: czy pod wpływem olbrzymich przemian cywilizacyjnych i społecznych, jakie dokonały się w naszym stuleciu — Kościół również dokona rewizji swoich tradycyjnych form w przystosowaniu się do świata współczesnego. Czy uda się Kościołowi zrealizować te wszystkie plany, powzięte na Soborze?

Aby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba przypomnieć, na czym polega istota Kościoła. Romano Guardini w swojej książce „O istocie Kościoła” tak mówi: „Kościół jest to społeczność duchowa, nadprzyrodzona. Słowa Chrystusa z Ewangelii, skierowane nad jeziorem Genezaret do Piotra: — „Wyjędź na głębię” oznaczają, że Na-

miestnik Chrystusa na ziemi i jego następcy mają prowadzić swą działalność w Kościele w oparciu o życie nadprzyrodzone. Kościół, jako do najbliższego celu, ma zdążać do nadprzyrodzonego uświęcenia dusz. Chrystus ustanowił Kościół, aby w nim i przezeń owoce odkupienia udzielały się ludziom”.

Kościół jest więc społecznością duchową. Najważniejszą swą pracą i najwybitniejsze funkcje Kościół spełnia w tajnikach sumień. Z natury swej Kościół nie jest zatem państwem, ani narodem. Nie jest państwem, gdyż Jezus stał na gruncie lojalności względem prawowitej władzy świeckiej: — „Oddajcie co cesarskiego cesarzowi”. — Nie jest narodem, gdyż Chrystus pragnie zbawić wszyst-

kich ludzi: — „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody”.

Chrystus, wskazując Kościołowi cel nadprzyrodzony słowami: „Wyjędź na głębię” — powierzył Kościołowi również środki nadprzyrodzone, prowadzące do tego celu, prowadzące ludzi do zbawienia. Tymi środkami są: nauka słowa Bożego i Sakramenty Święte. Kościół jako społeczność duchowa cały swój rozwój zawdzięcza łasce Ducha Świętego, która ożywia ogół wiernych, tworzących całokształt mistycznego Ciała Chrystusowego. Święty Tomasz zowie Ducha Świętego sercem, które w sposób niewidzialny ożywia i jednoczy Kościół.

Tej ciągłej interwencji Ducha Świętego Kościół zawdzięcza swą niespożytość i niezmienność w zasadach wiary. Zbawiciel dał Kościołowi dwa nadzwyczajne i wybitnie nadprzyrodzone przywileje. Pierwszy — że Kościół będzie istniał aż do końca świata. Drugi — że zachowa w zasadniczych kwestiach nieskażoną swą naukę i będzie ją wyjaśniał nieomylnie.

## Ewangelia

NA 4 NIEDZIELĘ PO ZESŁANIU DUCHA ŚW. (22 czerwca)

(według św. Łukasza 5, 1-11)



Onego czasu: Gdy tłum cisnął się do Niego, aby słuchać słowa Bożego, a On stał nad jeziorem Genezaret, zdarzyło się, że zobaczył dwie łodzie, stojące przy brzegu; rybacy wyszli z nich i płukali sieci. Wszedłszy do jednej z łodzi, która należała do Szymona, poprosił go, aby nieco odbił od brzegu. Potem usiadł i z łodzi nauczał tłumy. Gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: „Wyjędź na otwarte jezioro i zapuść sieci na połów”. „Mistrzu — odpowiedział Szymon — przez całą noc pracowaliśmy i nicśmy nie ułowili. Lecz na Twoje słowo zapuszczę sieci”. Skoro to uczynili, zagarnęli mnóstwo ryb tak wielkie, że sieci omal się nie rwały. Skinęli więc na współników w drugiej łodzi, ażeby im przyszli z pomocą. Podjechali i napełnili obie łodzie, tak że się prawie zanurzały. Widząc to Szymon Piotr, przypadł Jezusowi do kolan i rzekł: „Panie odejdz ode mnie, bom jest człowiek grzeszny”. I jego bowiem i wszystkich jego towarzyszy w zdumienie wprawił połów ryb, który osiągnęli, tak samo Jakuba i Jana, synów Zebedeusza, którzy byli współnikami Szymona. Lecz Jezus rzekł do Szymona: „Nie bój się. Odtąd ludzi łowić będziesz”. I wyciągnąwszy łodzie na brzeg, zostawili wszystko i poszli za Nim.

## MIOTACZE GROMOW I KUGLARZE (8)

Tak pojęty Kościół jest rzeczywistością społeczną wyjątkową. Bossuet nazwał tę społeczność „budowlą wydzwigniętą z nicości, dziełem ręki wszechmocnej”. A Pascal powiedział o Kościele: „Religia która trwa wciąż nieugięta — jest zjawiskiem Boskim... Przyjemnie jest znajdować się na statku, smaganym przez burzę, gdy ma się pewność, że statek nie zatoni”.

Kościół jest zjawiskiem trwałym, niespożyty — choć jest zbudowany na elemencie człowieczym, choć często składa się z ludzi ułomnych. Kardynał Hlond w swej homilii o Kościele mówił kiedyś: — „Dziećmi swego czasu są biskupi i kapłani... Z żywych przedstawicieli następujących po sobie epok składa się ta wielka rodzina wiernych, ten olbrzymi łańcuch Boży, na którym do końca wieków rósł będzie kłosał wespół z pszenicą”.

A jednak w swym życiu wewnętrznym, sakramentalnym, nadprzyrodzonym, które uświęciło rzeczywistość i przemieniło duchowo tyłu wyznawców, Kościół jest prawdziwie święty. I ten święty Kościół spełnia wciąż posłannictwo, dane mu słowy Zbawiciela: — „Wyjedź na głębię!” wtedy gdy w trudzie, pokorze, ubóstwie i miłości walczy o prawdę, o wartości duchowe, o godność człowieka.

Każda religia, która jawnie czy pod różnymi pozorami wtrąca Boga — przestaje być religią. To niebezpieczeństwo grozi nam ze strony pewnych niecierpliwców, którzy bardziej są demagogami niż odnowicielami, bardziej rewolucjonistami niż katolikami.

Chcieliby oni z Kościoła zrobić policjanta z pałką w rękę, który na rozkaz przeprowadzałby wszelką odnowę i urzeczywistnienie decyzji soborowych. Niestety nie widzą, że sami są daleko od odnowy. Są raczej gwałtownikami niż odnowicielami, kierują się zacieńszaniem, a nie miłością.

„Taka postawa — mówił Papież — nie liczy się ani z jednością, ani z historyczną ciągłością, zabija miłość a prowadzi do nieroztropności i rodzi

## Tydzień Boży

NIEDZIELA 22 CZERWCA

Św. Paulina, Biskupa i Wyznawcy

PONIDZIAŁEK 23 CZERWCA

Wigilia Narodzenia św. Jana Chrzciciela

WTOREK 24 CZERWCA

Narodzenie św. Jana Chrzciciela

ŚRODA 25 CZERWCA

Św. Wilhelma, Opata

CZWARTEK 26 CZERWCA

Św. Jana i Pawła, Męczenników

PIĄTEK 27 CZERWCA

Św. Władysława, Króla i Wyznawcy

SOBOTA 28 CZERWCA

Wigilia św. Apostołów Piotra i Pawła

skłócenia. Tymczasem właśnie w tej dziedzinie odnowy człowieka trzeba koniecznie pamiętać o chronologicznej ekonomii Ewangelii. W tej ekonomii nie ma niczego z wygodnej metody ognia piorunującego, który by złamał wszelki opór. Ta ekonomia to posiew, który przynosi owoce w cierpliwości, a kryje w sobie szacunek dla wolności. To metoda ufności w działanie Boże idące w parze z działaniem człowieka”.

Inna kategoria fałszywych odnowicieli dała się opanować przez „kompleks nowości”, zrodzony z technicznego sposobu życia, myślenia i cywilizacji. Nowy samochód, nowa maszyna, nowe urządzenia z reguły są lepsze niż stare. Ten sam sposób myślenia — może i nieświadomie — przeniesiono również w dziedzinę religii i Kościoła. Wszystko co dotąd było — tak się sądzi — trzeba odrzucić i zastąpić nową formułą, czy nową instytucją, a wtedy automatycznie będzie lepiej. Materialistyczny i techniczny sposób myślenia zupełnie słuszny w dziedzinie materii, niestety, stosuje się również do człowieka, do jego duszy i religii. Tymczasem człowiek to nie materia. Lepsze narzędzia wcale nie ulepszą człowieka. Również nowe instytucje czy formy nie poprawią człowieka, który duszy swojej nie odnowi.

Owo gwałtowne i namiętne szukanie nowości bardzo często jest tylko zamaskowanym szukaniem kozła ofiarnego. Aby siebie samych usprawiedliwić i nie przyznać się do swoich win, oskarżamy Papieża i jego autorytet, obwiniamy biskupów, celibat księży, łacinę w liturgii... Możliwy byłoby całą litanie takich kozłów ofiarnych... To oni są winni i ponoszą odpowiedzialność za to, że człowiek jest zły. Dlatego owi fałszywi odnowiciele na gwałt chcieliby zmienić hierarchię i ustrój Kościoła, chcieliby księżom dać żony i na stojąco przyjmować Komunię św. — bo wtedy automatycznie człowiek stanie się lepszy, i ludzie będą jak anioły czy baranki.

Aniołami to może i nie będą, ale za to baranami są na pewno, gdy nie potrafią odróżnić człowieka od automatu,

(Dokończenie na str. 8)

## Leżeja

NA 4 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW. (22 czerwca)

(z listu św. Pawła do Rzymian 8, 18-23)

Bracia! Sądzę, że cierpienie teraźniejszych nie można stawiać na równi z chwałą, która ma się w nas objawić. Bo stworzenie gorąco oczekuje objawienia się chwały synów Bożych. Całe bowiem stworzenie zostało poddane marności — nie z własnej chęci, ale z woli Tego, który je poddał — w nadziei, że również i ono zostanie wyzwolone z niewoli zepsucia, by uczestniczyć w wolności i chwale dzieci Bożych. Wiemy przecież, że całe stworzenie aż dotąd jęczy i wzdycha w bólach rodzenia. Lecz nie tylko ono, ale i my sami, którzy już posiadamy pierwsze dary ducha, i my również całą istotą swoją wzdychamy, oczekując przybrania za synów — odkupienia naszego ciała w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.



# Le świat KATOLICKIEGO

## OŚWIADCZENIE EPISKOPATU POLSKI

Wobec licznych zapytań skierowanych pod adresem Biskupów polskich, czy nastąpiła normalizacja stosunków religijnych w Polsce, odczytano z ambon wszystkich kościołów w Polsce orędzie Episkopatu stwierdzające, że:

— Kościół w Polsce w swej działalności wciąż jeszcze napotyka na ograniczenia i trudności;

— katolicy nie mają swej reprezentacji w życiu społecznym (szykując się wyższych funkcjonariuszy spełniających swoje obowiązki religijne lub dbających o religijne wychowanie swych dzieci);

— księża mają duże trudności w uczeniu katechizmu;

— ogranicza się wydawnictwa religijne;

— w dalszym ciągu odmawia się zezwolenia na budowę świątyni;

— skonfiskowano własność kościelną na Ziemiach Zachodnich jako własność niemiecką dając argument do ręki tym Niemcom, którzy roszczą sobie prawa do Ziemi Odzyskanych.

Ostatnie orędzie Episkopatu świadczy raz jeszcze dobitnie w jak trudnych warunkach pracują biskupi nasi, którym pozostała tylko ambona jako środek informowania wiernych o rzeczywistej sytuacji religijnej, bo dostęp do telewizji, radia i prasy jest dla nich zamknięty.

## SPOTKANIE KSIĘŻY BYŁYCH WIĘZNIÓW Z DACHAU

*Duchowni — b. więźniowie hitlerowskiego obozu koncentracyjnego w Dachau — odbyli swe doroczne spotkanie w Poznaniu. Było ono poświęcone omówieniu prac związanych z opracowywaniem historii obozu. Uczestników spotkania przyjął prywatnie ks. arcybiskup Baraniak, który odprawił także uroczystą Mszę św. w ich intencji.*

## KRYPTA — MAUZOLEUM

W podziemiach kaplicy św. Andrzeja Boboli w Warszawie nastąpiło poświęcenie krypty-mauzoleum, upamiętniającej pamięć bestialsko zamordowanych przez hitlerowców 15 Jezuitów i 40 Polaków, którzy szukali tu w czasie

Powstania Warszawskiego schronienia. Wśród zamordowanych znajdował się przełożony domu księży Jazuitów ks. E. Kosibowicz. W miejscu, w którym hitlerowcy dokonali tej zbrodni urządzono w nowoczesnym stylu mauzoleum — według projektu ks. A. Dziegielewskiego. Poświęcenia krypty-mauzoleum dokonał prowincjał wielkopolsko-mazowieckiej prowincji ks. Wł. Janczak. Po poświęceniu odprawiona została Msza św. koncelebrowana za spokój dusz zamordowanych. Na bocznej ścianie mauzoleum umieszczono tablicę z odpowiednim napisem.

## PAWEŁ VI DO KS. BISKUPA J. ZARĘBY

*W związku z przypadającą w tym roku 400 rocznicą istnienia we Włocławku Seminarium Duchownego Ojciec św. Paweł VI skierował do apostolskiego administratora diecezji włocławskiej ks. biskupa Jana Zaręby własnoręczny list, w którym podkreślił zasługi tej uczelni w kształceniu dobrych kapłanów, spośród których kilkunastu zginęło z rąk hitlerowców w czasie ostatniej wojny. Papież wezwał seminarzystów, aby zawsze dochowywali wierności Kościołowi dla dobra wspólnoty człowieczej. W liście tym papież dotychczas specjalne błogosławieństwo dla ks. kardynała S. Wyszyńskiego, który był słuchaczem, profesorem i rektorem tej uczelni katolickiej.*

## SPOTKANIE REFERENTÓW MISYJNYCH

W Warszawie odbyło się ostatnie spotkanie diecezjalnych referentów misyjnych, diecezjalnych dyrektorów Papińskiej Unii Misyjnej Duchowieństwa oraz misyjnych promotorów męskich zgromadzeń zakonnych. Przewodniczył spotkaniu ks. biskup K. Kowalski, przewodniczący Komisji Misyjnej Episkopatu. Wygłoszono kilka referatów, m. in. ks. biskup Wosiński mówił o pracy polskiego duchowieństwa dla misji, a ks. biskup Zaręba o rozwoju misjologii i jej nauczaniu w seminarjach duchownych. Jak wynika z ostatnich danych w 44 krajach na różnych kontynentach pracuje 365 kapłanów, 58 braci, 129 siostr zakonnych i 8 pomocników świeckich z Polski.

## AUTOSACRUM

*W Podkowie Leśnej pod Warszawą Polski Automobilklub wybudował w latach trzydziestych mały, stylowy kościółek weekendowy, który następnie stał się świątynią parafialną. Zachowała się jednak od 1933 r. tradycja rozpoczęcia sezonu motorowego właśnie w kościele w Podkowie Leśnej. „Autosacrum”, bo tak nazwano ową uroczystość, odbywa się w każdą pierwszą niedzielę maja. W tym dniu zjeżdża się tu wielu automobilistów i motocyklistów, którzy uczestniczą we Mszy św. W tym roku Mszę św. odprawił ks. Piwowarczyk, podczas Podniesienia dzwonem wótrowały klaksony pojazdów. Po nabożeństwie nastąpiła wspólna modlitwa i błogosławienie kierowców i pojazdów.*

## UCISK RELIGIJNY WE LWOWIE

Sąd sowiecki we Lwowie skazał na pięć lat więzienia księdza katolickiego obrządku wschodniego Antoniego Potochniaka, za „praktyki religijne sekty niedozwolonej przez rząd sowiecki”. Mianem sekty określono Kościół katolicki obrządku wschodniego.

W roku 1946 rząd sowiecki nakazał unie katolików z kościołem prawosławnym. Aresztowano wówczas 15 biskupów i deportowano ich na Syberię. Z pośród nich został przy życiu jedynie Józef Slipyj ze Lwowa, który po niespodziewanym zwolnieniu go i zezwoleniu mu na wyjazd do Rzymu, otrzymał tam kapeluszy kardynalski i więcej do Lwowa nie wrócił. Obecnie jest w Stanach Zjednoczonych.

Podobnie jak za czasów carskich, katolicy obrządku wschodniego we Lwowie i w Małopolsce Wschodniej przeszli do „podziemia” i nadal modlą się po katolicku i uczęszczają na tajne nabożeństwa i kazania.

Za odprawianie takich właśnie nabożeństw tajnych oraz głoszenie kazań ks. Antoni Potochniak skazany został na 5 lat ciężkich robót na Sybirze.

Temu właśnie „ukrytemu Kościołowi katolickiemu” rząd sowiecki wypowiedział obecnie coraz bardziej ostrą walkę.

# PIEKŁO TOMASZA

(Odcinek — nr 3)

Ale w tej chwili stało się coś nieoczekiwanego. Z tyłu za Murzynem wychynął — niby wyczarowany „deus ex machina” ponurego dramatu na dnie statku — „Gruby Joe”, z zawsze roześmianą twarzą leśnego fauna, uzbrojoną w łopatę, umyślnie pospiesznie rozgrzaną w paszczy pieca. Jaki demoniczny chochlik podsunął małemu palaczowi potworną myśl, aby rozprzążyć do czerwonego żaru wspomniane narzędzie pracy, on sam na pewno nie wiedział. W momencie wybuchu szaleństwa Murzyna skrył się i przygotował na niego okrutną zasadzkę.

Nie namyślając się, przyłożył podstępnie żelazo do pleców olbrzyma i uskokczył zwinnie w bok.

Czarny kolos zawył z bólu, okropny grymas męczarni wykrzywił mu oblicze, padł na kolana, jak śmiertelnie ranny gladiator, napęniając czelusć kotłowni przeciągłym jękiem.

Przez mgnienie sekundy zobaczył Tomasz ascetyczną twarz Ojca Franciszka; jednocześnie przez obolały mózg przeleciała błyskawica strasznej myśli: „P i e k ł o” !! Zatrząsał się i runął nieprzytomny na węgiel.

W kotłowni znalazł się Vick. Opowiedziano oficerowi, co zaszło. Podeszedł do leżącego posągu i patrząc na jego męczarnie, spytał:

— Który z was to uczynił ?

Ton jego głosu nie wróżył nic dobrego.

— Oszalał! Chciał nas pozabijać! — pospieszył z kłamliwym wyjaśnieniem „Gruby Joe”, który widząc skutki swojego dzieła, młdał z przerażenia.

— Czy tak było? — krzyknął oficer.

— Może chciał nas zabić... — ośmielił się jeden z palaczy — Wyciągnął te straszne łapy... Chyba oszalał. Przedtem nigdy takim nie był.

Vick stał błądy, czoło zrosił mu pot, na podwładnych swoich patrzył takim wzrokiem, jakby ujrział ich pierwszy raz w życiu.

Tomasz długo przebywał w brudnej koi.

Człowiekiem, który okazał mu w tym czasie najwięcej serca, był Jack kucharz. Przynosił Murzynowi jedzenie, dużo dobrych, posilnych rzeczy, i rozmawiał z nim. Tak, Jack był aniołem.

Któregoś wieczoru Jack przyszedł do niego bardzo wesoły i przemówił do chorego jakimś dziwnym, obcym językiem. Widocznie dla fantazji, gdyż Tomasz nie znał tej mowy, ani nie znał kraju, skąd jego przyjaciel pochodził.

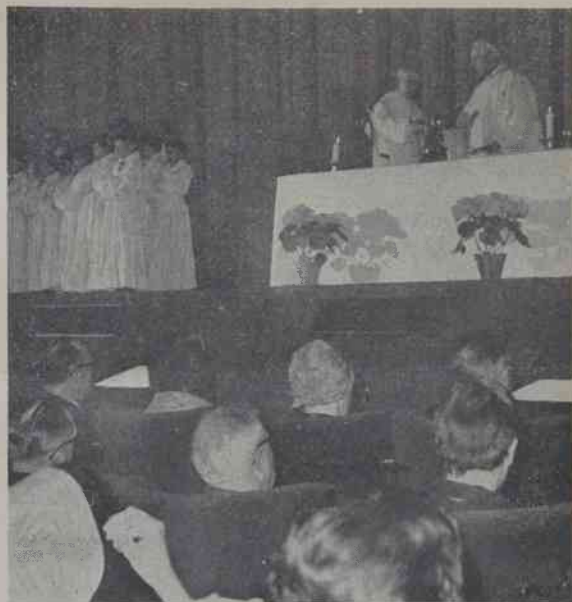
Innym znów razem anioł przyniósł mapę i pokazał na niej, gdzie leży jego ojczyzna. Tomasz wie-

dział odtąd, jak się ten kraj nazywa. Leżąc samotny na koi, powtarzał często tę nazwę — „P o l s k a” — i pokochał ją. Podobnie, jak kochał Jacka. Nie mógł natomiast pojąć, dlaczego Jack płakał, mówiąc tak pięknie i tyle dobrego o swojej ojczyźnie. Może tęsknił za nią?

Tomasz nie miał ojczyzny i nie tęsknił za nikim. Zasmucił się, gdy mu Jack powiedział, że już niedługo opuści „Fall River” i popłynie do swego kraju.

Tomasz wracał do zdrowia. Pewnej nocy wyszedł na pokład dla zaczerpnięcia powietrza. Na skutek gwałtownego przechyłu statku potoczył się w stronę przechodzącego obok Vicka. Ten, w pierwszym porwywie złości, uderzył Murzyna, stwierdzając jednocześnie, że postąpił nierzetelnie w stosunku do chorego. Działał impulsywnie. Stary, nieuczciwy nawyk, wziął górę, chociaż od dnia tragedii w kotłowni Vick doznał wielkiego wstrząsu moralnego. Kapitan statku, który nie tylko na nawigacji znał się doskonale, ale potrafił także spostrzegać sztormy nawiedzające ludzkie serca, zauważył zmianę w usposobieniu oficera-mechanika.

(Ciąg dalszy nastąpi)



Coraz częściej jesteśmy świadkami kultu katolickiego, który sprawuje się w miejscach na pozór najmniej do tego przystosowanych. Pamiętamy na przykład ostatnią Pasterkę papieża, którą celebrował w wielkiej hucie pośród pieców martenowskich. Niedawno zaś arcybiskup Paryża, kardynał Marty, odprawił uroczystą Mszę św. w kinie na Polach Elizejskich. Można by powiedzieć, że Kościół wychodzi z kościoła.

**PRZEZORNOSC.** — Prezydent Kongo-Kinsasa, generał Mobutu w swym ostatnim podróży po Europie zabrał ogromną switę — 92 osoby. Dla porównania: w czasie wizyty szacha Iranu w Niemczech jego swita składała się z 60, a królowej Elżbiety — z 30 osób. Jak pisze hamburski „Der Spiegel”, powód tego był dość prosty. Mobutu, który doszedł do władzy drogą puczu, zmusił wszystkich swoich przeciwników politycznych i przyjaciół, aby mu towarzyszyli w podróży. W czasie jego nieobecności w Kongo mogliby być niebezpieczni.

**SPECJALNOSC FIRMY.** — Pewien restaurator na wyspie Elbie umieścił w jadłospisie zdanie: „Polecamy miejscowe potrawy. Naszą specjalnością są tradycyjne smakołyki Elby”. Jeden z klientów restauracji dopisał: „Z tego powodu Napoleon stąd uciekł”.

**MY I KSIĘZYC.** — Jak twierdzą uczeni z uniwersytetu w Illinois, położenie księżycy najwyraźniej wpływa na samopoczucie i stan fizyczny człowieka. Kryminolodzy zaobserwowali, że w czasie pełni księżycy wzrasta liczba przestępstw. Na przykład w Nowym Jorku notuje się w tym czasie o 100 procent więcej wypadków podpalenia, przeważnie dokonywanych przez ludzi psychicznie niezrównoważonych. Stwierdzono także związek między położeniem księżycy a przemian materii. Z doświadczeń przeprowadzonych na myszach, krabach i roślinach wynika, że szybkość przemiany materii zmniejsza się w czasie pełni księżycy, ale zwiększa się, kiedy księżyc wchodzi w trzeci fazę.

**SALOMONOWA DECYZJA** — Chcąc znaleźć skuteczny sposób na zasilenie skarbu państwa, minister finansów Ceylonu zaproponował nałożenie nowego podatku od... wyglądu. Podatek ściągany będzie od wszystkich kobiet, a wysokość ustalana będzie od „stopnia urody”. Aby uniknąć nieporozumień, minister wpadł na salomonowy pomysł: stopień urody określony będą władze podatkowe, lecz osoby zainteresowane, to jest — same kobiety.

Zamknęliśmy niejako pierwszy rozdział stosunków między Bogiem i człowiekiem. Wspaniały plan Boga wobec człowieka, jego ruina spowodowana przez człowieka, większa ponad wszystko dobroć Boga, który mimo niewdzięczności ludzkiej chce jednak realizować pierwotne swe zamierzenia i obiecuje człowiekowi przyszłego Zbawiciela. W Adamie chciał Bóg uszczęśliwić wszystkich ludzi, ale tenże Adam sam spowodował, że w nim właśnie wszyscy ludzie zostali odtrąceni od Boga. Jeszcze raz kiedyś Bóg

## POWOŁANIE ABRAHAMA

podejmie plan ten, zapowiedział to i z tą nadzieją człowiek odchodził od Boga.

Jak wyglądały pierwsze wieki (a może i tysiąclecia) ludzkiej historii — nie wiemy. Pismo Święte opowiada o zaludnieniu całej ziemi, o tym, że ci pierwsi ludzie odeszli od Boga i o tym wreszcie, że Bóg ich wytracił potopem. Jedną rodziną się ocalała, rodziną Noego, który zachował część Boga i służył Mu wiernie. On też, kiedy opadły wody potopu, złożył ofiarę

historię ludzka. To, o czym dotąd opowiadało Objawienie, dokonało się gdzieś na progu istnienia ludzkości, w czasie bliżej nieokreślonym i w nieokreślonym bliżej miejscu. To, co dokonywać się będzie teraz, mieści się już wyraźnie w ramach historii ludzkiej, wiadomo już będzie kiedy i gdzie miały miejsce poszczególne fakty opisywane w Piśmie Świętym.

### Rozpoczyna się historia zbawienia

Będziemy teraz mieć do czynienia z wydarzeniami historycznymi, w których i przez które Bóg przygotowywał przyszłe, zapowiedziane kiedyś, zbawienie świata. W ten sposób spłatać się nam będą...

(Dokończcie na str. 8)

Pokój. Wojna. Chcemy pokoju — nie nawidzimy wojny. Zaznaliśmy zbyt wiele zła spowodowanego wojną. Znamy doskonale towarzyszące jej nieszczęścia. Oświęcim, Ravensbrück, Mauthausen, Treblinka. Można by wyliczać bardzo długo miejsca wojennych zbrodni.

Cała nasza polska ziemia pokryta jest mogiłami swych synów i córek poległych w walce o jej wolność. Nie ma zakątków na naszym globie, gdzie by nie gniepli w walce „za naszą i waszą wolność” Polacy. Jesteśmy narodem, którego historia stanowi pasmo wojen.

Choć od tysiąca lat walczyliśmy, ideałem naszym nie jest jednak wojna, a pokój. Chcemy żyć w pokoju. Naturalnie, nie za wszelką cenę a — przede wszystkim — nie za cenę utraty wolności i niepodległości. Walcząc i ginąc na wszystkich frontach świata, walczyliśmy w gruncie rzeczy o pokój.

Czymże jest więc pokój? „Pokój nie oznacza tylko nieobecności wojny, ani nie sprowadza się jedynie do osiągnięcia równowagi przeciwnych sobie sił, ani nie rodzi się z despotycznego panowania, lecz w sposób słuszny i właściwy nazywany jest „dziełem sprawiedliwości”. Jest owocem porządku nadanego społeczności ludzkiej przez jej Boskiego Zbawiciela i nadal wprowadzane-

## WALCZĄC O POKOJ NA ŚWIECIE

„Spraw, prosimy Cię Panie, niech pod Twoimi rządami dzieje świata toczą się w pokoju...”

(Z modlitwy dnia na 4 niedzielę po Zesłaniu Ducha Św.)

go w czyn przez ludzi zawsze pragnących doskonalszej sprawiedliwości”.

„...Nigdy nie można osiągnąć pokoju raz na zawsze, lecz należy go ustawicznie budować. Gdy ponadto wola ludzka jest chwiejna oraz zraniona grzechem, troska o pokój wymaga ustawicznego panowania wszystkich nad własnymi namiętnościami”.

„...Nie można uzyskać (...) pokoju na ziemi, jeśli nie zabezpieczy się dobra osób ludzkich i jeśli ludzie nie będą wymieniali między sobą ufnie i swobodnie bogactw swej duszy i swego umysłu. Silna wola poszanowania innych ludzi i narodów oraz ich godności, jak również gorliwe pielęgnowanie braterstwa są wręcz nieodzowne dla zbudowania pokoju. W ten sposób pokój jest także owocem miłości, która przewyższa to, co może osiągnąć sprawiedliwość”.

„...wszyscy chrześcijanie wzywani są usilnie, by „czyniąc prawdę w miłości” jednoczyli się z ludźmi prawdziwie po-

kój czyniącymi dla szukania i ustanowienia pokoju”.

Wszystkie powyższe sformułowania pochodzą z konstytucji pastoralnej, „O Kościele w świecie współczesnym”, uchwalonej na Soborze Watykańskim II. Nieustannie wezwania Papieża Pawła VI o zaprzestanie działań wojennych w Wietnamie to wielki wkład Kościoła w ideę pokoju i braterstwa między ludźmi.

Pokój i braterstwo między ludźmi, to nie tylko pokój i braterstwo między narodami i państwami. To także pokój i braterstwo między poszczególnymi ludźmi, to pokój i zgoda w rodzinach, w pracy i w czasie zabawy, w każdej chwili naszego życia.

Niezapomnijaniej pamięci Papież Jan XXIII mówił, że walkę o pokój należy zaczynać od samego siebie. Pokój w ludzkiej duszy, miłość bliźniego w sercu, to zgoda i przyjaźń z innymi. Niezgoda w rodzinie, kłótnie sąsiedzkie łatwo mogą się rozszerzyć na innych ludzi. Brak zgody i miłości braterskiej między ludźmi należącymi do jednego narodu, kłótnie między obywatelami jednego państwa to

„wspaniała” okazja do interwencji innych ludzi obcych, a nieraz wrogich.

Gdzie dwóch się bije, tam trzeci kurzysta — mówi przysłowie. Biją się i kłócą nieraz ludzie bardzo uczciwi i prawi. Podpuszczeni przez złośliwców i wrogów zapominają, że głównym motywem międzyludzkich stosunków powinno być miłość bliźniego, a nie złość.

Miłość bliźniego, braterstwo między ludźmi, umiłowanie i praca dla pokoju, to nie rezygnacja i poddawanie się złu i niesprawiedliwości. To umiejętność wykorzystania wszelkich możliwych środków i metod postępowania i oddziaływania na ludzi i na ich czyny w duchu pokoju, miłości i zgody. To walka ze złem nie przy pomocy zła, lecz dobra.

W czasie każdej Mszy św. modlimy się o pokój. W tyłu naszych modlitwach brzmią słowa błagania o pokój. Modlimy się i działajmy na rzecz pokoju światowego, na rzecz pokoju między narodami, ale modląc się o pokój międzynarodowy, nie zapominajmy pomodlić się o pokój i braterską miłość w naszych rodzinach i w nas samych.

„...Boże, wróć łaskawie ku sobie nawet oporną wolę naszą...”

(Z Offertorium)

## Migawki emigracyjne

**POLACY W TELEWIZJI.** — Niedawno chwaliłem angielską telewizję za obiektywne przedstawienie ofiarnej walki żołnierza polskiego przy zdobyciu Montie Cassino. Jakby w odpowiedzi na krytykę telewizji francuskiej z satysfakcją oglądaliśmy ostatnio fragmenty emisji telewizyjnych przychylnie omawiających udział Polaków w czasie krwawych walk na polach Normandii. Płk Marian Czarniecki, który reprezentował polskich żołnierzy w uroczystościach 25-lecia lądowania w Normandii, stwierdził, że nigdy jeszcze tak życzliwie nie traktowano żołnierzy polskich w radio i w prasie, jak obecnie.

Do zanotowania jest również że w „journal parlé” podano treść odezwy do Francuzów polskiego pochodzenia w sprawie głosowania na prezydenta Francji.

W końcu dodajmy jeszcze, że w ramach „Petit Conservatoire de la Chanson” niejaki Ryszard, Polak, pięknie zaśpiewał po polsku „Rozkwitły pęki białych róż” oraz „Czerwone maki na Montie Cassino”.

**PRZYKRA ZMIANA FALI.** — Msza św. z kościoła polskiego w Paryżu, co niedzielę transmitowana na Polskę, jest bardzo popularna w kraju. Nadawana była dotąd na fal 31 m. Od niedawna zaczęły napływać liczne listy zapytań, dlaczego zmiesiono transmisję tych nabożeństw. Okazało się, że Radio Francuskie bez zawiadomienia kogokolwiek nadaje nabożeństwa z kościoła polskiego od pewnego czasu na fal 19 m. Wzbudziło to zrozumiałe rozgorzczenie, tym więcej, że aparaty w kraju nie są dostosowane do odbierania audycji na tej fal.

**PASZPORTY EUROPEJSKIE.** — W jednej z firm produkujących okładki plastikowe widziałem oprawki nowych paszportów europejskich. U góry widnieje nazwa państwa, z którego właściciel paszportu pochodzi (np. République Française), a na dole umieszczono napis w języku łacińskim: „Civinitas Europea”.

OMEGA

dzie w jedno historia ludzka i historia Boża. Czas i fakty historyczne będą odsłaniały coraz wyraźniej plany Boga wobec ludzi. Tak będzie aż do momentu, kiedy wśród ludzi zjawi się obiecany Zbawiciel. Ten moment jednak nie odbierze czasowi i historii tych uświęcających wartości wiecznych, ale je jeszcze pogłębi, ponieważ człowiek wsparty łaską Odkupiciela będzie mógł stawać się świętym, czyli poprzez swoje życie realizowane w czasie będzie ukazywał Boga światu i świat przywracał Bogu.

### Abraham — ojciec wierzących

Na początku tej jedynej w swoim rodzaju historii stoi tajemnicza postać Abrahama. Żyje w Mezopotamii, nad Eufratem lat temu mniej więcej cztery tysiące. Nosi imię Abram i jest głową koczującego plemienia Terachitów. Mieszka w chaldejskim mieście Ur. A zatem postać historyczna, którą z łatwością umieszczamy w czasie i przestrzeni.

Człowiek ten pewnego dnia zostaje nawiedzony przez Boga. Pismo Święte — jak zwykle — opowiada obrazowo, że Bóg przemówił do Abrahama: „Wynijdź z ziemi twojej i od rodziny twojej i z domu ojca twego... a uczynię cię narodem wielkim i będę błogosławił i uwielbię imię twoje i będziesz błogosławiony.”

Abraham uwierzył obietnicy Boga i wyruszył do ziemi, którą mu Bóg przeznaczył. Pamiętamy, że pierwotne zamiary Boga względem człowieka zniweczył sam człowiek przez to, że nie uwierzył Bogu i Mu nie zaufał. Na początku długiej drogi mającej doprowadzić do naprawienia zniewagi wyrządzonej Bogu stoi człowiek, który Bogu uwierzył. Abram był już bardzo stary, on i żona jego Sara, kiedy Bóg zapowiedział mu, że rozmnoży potomstwo jego jak gwiazdy na niebie. I w to uwie-

rzył, choć po ludzku rzecz biorąc, nie mógł się już spodziewać dziecka. Urodził mu się syn Izaak. Tego jedyne go syna Bóg kazał sobie złożyć w ofierze. I teraz Abram posłuchał Boga. Ale to miała być próba tylko. Próba wierności Bogu. Bóg nie pozwolił na ofiarę z syna i zawarł z ojcem przymierze. Zapowiedział, że będzie błogosławił jemu i jego potomstwu. I zmienił mu imię na Abraham, co się tłumaczy — ojciec wielu narodów.

Tak więc na początku historii zbawienia stoi człowiek, który uwierzył Bogu i zaufał Bogu. Roz-

### ZŁOTE MYSLI

*ZAWSZE BYŁEM TEGO PRZEKONANIA, że możliwa byłaby poprawa rodzaju ludzkiego, gdyby zdołano zreformować wychowanie młodzieży.*

Wilhelm Lubieniecki

*GŁĘBOKIE przysłowie chińskie mówi, że „najlepszym sposobem utrzymania miasta w czystości jest wyczyszczenie ulicy przed własnym domem”.*

Święty Jan Kanty

### MIOTACZE GROMÓW I KUGLARZE

(Dokonczenie ze str. 3)

ani odnowy duszy od zwykłego kuglarstwa. Niektórym się wydaje, że starczy Mszę św. odprawić twarzą do ludzi, łacinę zastąpić językiem narodowym a księżom sutanny zdjąć a założyć krawatki — a z miejsca, jak od uderzenia pałeczki kuglarza, człowiek stanie się doskonały.

Owszem kuglarz może białego królika czarnym zastąpić i z wiewiórki papierosa ukręcić — ale wprowadzenie języka narodowego do liturgii, automatycznie nie poprawi człowieka. Co najwyższej... grzech jego powiększy, bo teraz już nikt nie będzie mógł powiedzieć, że nie wiedział. Po prostu drwinami z Soboru i ducha jego postanowień są wyczyny niektórych katolików, którzy nie potrafią odróżnić odnowy Kościoła i człowieka od sztuczek kuglarza. „Krzyż na Golgocie nikogo nie zbawi, kto sam w duszy swojej krzyża nie wystawi”. Pewnego rodzaju histe-

poczyna w dziejach zbawienia nieprzeliczony szereg ludzi, którzy będą wierzyć i ufać Bogu. Szereg ludzi, na końcu którego będzie Zbawiciel a po Nim my wszyscy. My także, jeżeli mają się w nas spełniać obietnice Boże, musimy ufać i wierzyć Bogu.

Mamy tu zatem do czynienia z faktami o podwójnym znaczeniu. Jak już powiedzieliśmy, fakt istnienia Abrahama, jego wędrówka z Ur do obiecanej ziemi Kanaan — to są fakty historyczne. Powody zaś tej wędrówki i wszystkie powyżej wspomniane wydarzenia oraz ich treść — to są fakty Boże, dokonywane w czasie, ale mające charakter nadprzyrodzony.

Ludzkość rozpoczyna tu drogę do czegoś wielkiego. Obietnica Boża będzie się coraz bardziej odsłaniać przed ludzkością w miarę, jak coraz głębsza będzie wiara i zaufanie dla Boga. Na początku tych dziejów stoi uosobienie tej wiary i zaufania — Abraham, ojciec wierzących, z którego potomstwa przyjdzie kiedyś na świat Jezus Chrystus.

(mb.)

ria odrzucania wszystkiego co było i kompleks nowości — to nic innego jak maskowanie duchowego lenistwa i zaniedbań nad wewnętrzną i moralną odnową człowieka.

Instytucje zmieniać można. Można też wprowadzić do liturgii języki narodowe i nową muzykę. Można też laików zaprosić do głoszenia słowa Bożego, a Komunię św. przyjmować na stojąco. Jednak to wszystko wcale nie jest istotne ani najważniejsze. Najistotniejsze i najważniejsze — to poprawa człowieka, to zamiana jego serca kamiennego na bardziej ludzkie, to przyobleczenie go w nowego człowieka. Poprawa człowieka była i jest celem wszystkiego co Sobór postanowił. Natomiast każdy kto zamiast poprawy człowieka, na pierwsze miejsce wysuwa zmianę instytucji — nie odnowia Kościoła ani człowieka — ale tylko zamęt sieje i wypacza ducha Soboru i odnowy.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI

Przy drodze z Jerycha do Jerozolimy — już zupełnie blisko tej ostatniej — leży ewangeliczna Betania. Miasteczko czarujące, sympatyczne jak i jego mieszkańcy. I tacy byli już w czasach Jezusa, bo opisy ewangelistów sugerują coś w tym sensie

To tu mieszkało kochające się rodzeństwo: Maria, Marta i Łazarz. Na zboczu góry — a jest to właściwie wschodni próg Góry Oliwnej — mieli swoją posiadłość. Zapewne wille w ówczesnym stylu, otoczoną cyprysami i pnącym powojem — bo to typowe dla Betanii i dziś. Nie wiadomo w jakich okolicznościach, ale Jezus zapoznał się z tych trojga, pokochał ich, a oni Jego i pozostali w przyjaźni wierni do końca. Faktem jest również, że Jezus raz po raz bywał u nich w domu, zapewne ilekroć tędy przechodził, bo wioska już wtedy leżała na szlaku.

Mieszkańcy Betanii wiedzieli, że Jezus żyty jest z Marią, Martą i Łazarzem, ale zapewne nie przypuszczali, do jakiego stopnia. Ewangelia opisuje, że gdy raz jednego po dłuższej niebytności Jezus zbliżał się znów do Betanii, niektórzy ludzie znajomi wybiegli mu naprzeciw i u wrót miasteczka oznajmili, że Łazarz nie żyje. Jezus wtedy zapłakał. Betańczycy — widząc płynące po Jego policzkach łzy — mówili do siebie: patrzcie, jak bardzo On go miłował.

W Betanii zapewne miał Jezus i innych przyjaciół. Wiemy na przykład, że krótko przed swoim zaarrestowaniem i śmiercią, był gościem w domu Szymona Trędowatego. Maria, siostra Łazarzowa, przyszła wtedy także do Szymona. Przyniosła alabastrowy puchar wypełniony pachnącym olejkiem i — jak to było w zwyczaju szanujących się ludzi Wschodu — wylała go na głowę Jezusa. Gest ten należał właściwie do pana domu, do Szymona. Olejek w alabastrowym naczyniu dość drogo kosztował, a Szymon widocznie hojny nie był, skoro ten ceremoniał pominął. Gdy zastąpiła go sąsiadka, Szymonowi zrobiło się głupio. Zaczął źle myśleć o Marii. Jako gospodarzowi wypadało zachować pozory, ale musiał widocznie szepnąć Apostołom, by poskromili Marię. Bo Ewangelia zanotowała, że jej robili wymówki. Jezus wziął ją wówczas w obronę: dajcie jej

## MIGAWKI PIELGRZYMKOWE Z ZIEMI ŚWIĘTEJ

(Ciąg dalszy z poprzednich numerów)

spokój, przecież dobry uczynek względem mnie spełniła, uprzedziła na pogrzeb namaszczenie ciała mojego... — Jak żywo stają przed oczyma te sceny, kiedy się jest tu w Betanii, gdzie piętrza się bielutkie domy wśród niebieskiego kwiecia i gdzie tak pachnie jaśminem.

Betania — położona niemal u bram Jerozolimy — dzieliła na przestrzeni wieków jej dzieje. Gdy Jeruzalem padało wycinane w pień przez wroga lub ginęło w płomieniach — paliła się także Betania. Z domostwa Marii i Marty nic dziś nie pozostało. W miejscu, gdzie było położone, wznosi się dziś śliczny kościół nowszej daty i klasztor Franciszkanów. Kościół wyłożony ślicznymi mozaikami; wyobrażają sceny ewangeliczne, jakie się tu dokonywały.

Powyżej klasztoru, spinając się po niewygodnych schodach, znajdujemy pieczarę, w głąb której wiedzie spiralne wejście. To domniemany grób Łazarza. Domniemany, bo tak wyglądały groby najmniejszych ludzi i tylko ten się przechował otoczony czcią. Tradycja ustna, przekazywana w miasteczku z pokolenia na pokolenie, tu właśnie upatruje miejsce, gdzie Łazarz został pochowany i gdzie z świata umarłych przywołał go do życia Chrystus. — Postać Łazarza jest bardzo popularna w Betanii, jakby on żył za pokolenia pradziadków, a nie dwa tysiące lat temu. Do tego stopnia, że miasteczko w arabskim języku po dzień dzisiejszy nazywa się właśnie El Azariyah, czyli po prostu — Łazarz.

Na tej samej pochyłości, tylko nieco wyżej Betanii, leży wioska Abou Dis. Dawniejsze Betfage. To tu uczniowie Jezusa znaleźli oslicę uwiązaną u płotu, którą przyprowadzili Jezusowi. Stąd Jezus ruszył w tryumfalnym pochodzie do miasta Świętego, czego pamiątkę święcimy w Palmową Niedzielę. — Dziś w Betfage stoi kaplica upamiętniająca tę scenę.

Zatrzymujemy się na szczycie Góry Oliwnej. Ma 1000 metrów wysokości,

czyli się wznosi 200 metrów nad poziom Jerozolimy. Zrozumiałe więc, że widok, jaki stąd się rozciąga na Jeruzalem, jest wspaniały. Człowiek staje tu jak urzeczony. Patrzy i patrzy i nie chciałby stąd odejść. Robimy fotografie, filmujemy. Ale niczym są nawet kolorowe odbitki w porównaniu z tym, co się widzi naprawdę.

Góra Oliwna jest więcej niż inne związana z osobą Chrystusa. Jest tu więc dziś wiele kaplic, kościołów i klasztorów, upamiętniających te czy inne sceny ewangeliczne, takie czy inne tajemnice naszego zbawienia. Zwidzamy więc Betfage, o którym wspominałem powyżej. Nawiedzamy kościół o nazwie Pater Noster, stojący na miejscu, gdzie Jezus nauczył wiernych tej modlitwy i gdzie dziś we wszystkich językach świata modlitwa ta jest wyryta na marmurowych tablicach. Zahaczamy o kaplicę Dominus Flevit, zbudowaną w miejscu, gdzie raz jednego zatrzymał się Jezus i patrząc na ukochane miasto — zapłakał, wyrzucając mu niewdzięczność: „O Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć chciałem zgromadzić dzieci twoje... a ty nie chciałaś... boś nie poznała czasu nawiedzenia swego”.

Spinamy się nieco po pochyłej drodze i oto jesteśmy pod kopułą innej kapliczki. Stoi na miejscu, z którego Jezus wstąpił do nieba. Osłania skale na której uczniowie widzieli Pana Jezusa na ziemi po raz ostatni. W skale jest odcisk stopy. Opowiadają, że to Jezus zostawił po sobie tę pamiątkę. Rzecz raczej wątpliwa. Ale to nie przeszkadza, że kłękamy w skupieniu i całujemy ten ślad. Najprawdopodobniej on nieautentyczny, ale skala na pewno prawdziwa. Zaraz obok stoi kościół Viri Galilei — Mężowie Galilejscy. Dokładnie w tym miejscu, gdzie Apostołowie — jak relacjonuje Ewangelia — stali zadumani i w ostupieniu i tęsknocie patrzyli za Jezusem niknącym sprzed ich oczu w chwili wniebowstąpienia. Na tym miejscu Anioł ich zapewnił, że Jezus kiedyś powróci.

Spoglądając w dół widzimy wąską dolinę między miastem Jeruzalem, a Górą Oliwną. Nazywa się Doliną Cedronu, bo



właśnie na samym jej spodzie przedziera się wąską gardzielą potok Cedron Normalnie, nie wiele w nim wody. Ale gdy jednego dnia porządnie lunęło, od razu Cedron ożył i masy wód słynęły jego korytem.

Dolina Cedronu nazywa się także Doliną Jozafata. Jak wspomniałem innym razem, nad tą doliną, na stokach południowych Góry Oliwnej, mieści się od niepamiętnych czasów wielki cmentarz żydowski. Zapewne największy, jaki starożytni gdziekolwiek widzieli. Myśl o zmartwychwstaniu umarłych zrodziła właśnie ideę, że tu, w tej dolinie, odbędzie się Sąd Ostateczny. Idea starotestamentowa przeniknęła do naszej liturgii i raz po raz spotykamy się z Doliną Jozafata. Oczywiście, dla nas jest to ujęcie symboliczne, bo z objawienia nie wiemy gdzie będzie ów sąd. Jezus nauczył tylko, że on na pewno będzie. Ale gdzie, to już nie powinno nas bardzo obchodzić.

W Dolinie Jozafata, widzimy zawieszony do skalnej pochyłości, dobrze zachowany grób Absaloma, proroka Zachariasza i biblijnej rodziny Hesir.

Getsemani czyli Ogrójec. Ogród Oliwny. Miejsce, gdzie Jezus przeżył chyba najciemniejsze chwile. Udręka duszy wycisnęła zeń krwawy pot. Getsemani leży w dolnej partii Góry Oliwnej. Wzniesiono tu Bazylikę Agonii. Pierwsza sianęła jeszcze w 326 roku z inicjatywy cesarzowej Heleny. Spalona w dwa wieki później podczas najazdu perskiego. Drugą wnieśli Krzyżowcy, ale i ta legła w gruzach, zniszczona przez Turków. Już za naszych czasów, bo w latach 1919-25, po żmudnych poszukiwaniach archeologicznych, Franciszkanie odkryli pozostałości murów dawnych świątyni i skałę — miejsce agonii Chrystusa. Na resztkach tych świątyni z IV i XII wieku zbudowali nową bazylikę, bogato ozdobioną rzeźbami i pomysłowo rozwiązana architektonicznie.

Wnętrze świątyni sprawia wrażenie cieniściego ogrodu — ma przypominać wiernym noc Chrystusa w Ogrójcu. Przyczyniają się do tego alabastrowe witraże, przepuszczające przyćmione światło dnia. Oryginalne sklepienie bazyliki składa się z dwunastu mozaik ofiarowa-

nych przez dwanaście największych narodów katolickich. W prezbiterium, ujęta w pięknie kutą w żelazie na kształt cieni ramę, znajduje się skała, na której Chrystus wypowiedział te wielkie słowa: „Bądź wola Twoja”. Na prawo od głównego ołtarza umieszczono boczny, z mozaiką przedstawiającą pojmanie Chrystusa. To właśnie jest pamiątka droga naszym sercom, bo ofiarowana w czasie ostatniej wojny przez żołnierzy polskich z Brygady Karpackiej.

Opiekunowie Ogrójca — Franciszkanie z pietyzmem pielęgnują osiem drzew oliwnych. Właściwie są to złączone z sobą wiekowe pnie, które czerpią soki żywotne z pradawnych korzeni. Nieforemne kikuty odradzają się ciągle młodymi, zielonymi pędami. Drzewa oliwne znane są z długowieczności, żyją ponad 800 lat. Można więc przypuszczać, że pnie z Ogrójca przetrwały jeszcze z tamtych czasów, gdy był tu ogród oliwny, w którym przeżywał Jezus swą przedśmiertną udrękę i w którym został aresztowany.

Skoro już mowa o drzewach oliwnych — które latem i zimą pozostają zielone — warto przytoczyć legendę z nimi związaną. Opowiedział nam ją przewodnik i byliśmy nią mocno rozczuleni. Otóż mówi ona, iż po śmierci któregoś z wielkich proroków, wszystkie drzewa wpadły w wielki smutek i ogłaszając powszechną żalobę w świecie przyrody, wyrzekły się z żalu swej ozdoby — liści. Wkrótce spostrzegły, że drzewa oliwne mają tylko popękane pnie, ale zachowały liście. Zaczęły im wtedy przygadzać, że nie mają uczucia, że nie płaczą, że jak inne nie straciły z żalu swych liści. Wówczas drzewa oliwkowe odpo-

wiedziały: wam z żalu opadły liście, a nam z żalu pękły serca. Legenda zawiera głęboki sens, bo rzeczywiście, pnie drzew oliwnych są prawie zawsze ogromnie popękane, jakby wykrzywione bólem.

W Ogrójcu organizujemy polskie nabożeństwo. Jest Wielki Wtorek. Koncelebrowaną Mszę św. odprawia czterech kapłanów z naszej grupy. Śpiewamy Gorzkie Żale. Nigdzie na świecie tak ich śpiewać nie można jak tu

„Jezu, w ciężkim smutku żałością  
nękany...  
Jezu, na modlitwie krwawym po-  
tem zalany...  
Jezu, całowaniem zdradliwym od  
niegodnego Judasza wydany...  
Jezu powrozami grubymi od swa-  
wolnego żołnierstwa związany...”

To było właśnie na tym miejscu. Zda się nam, że do tych Gorzkich Żalów włączają się wszystkie okoliczne skały i ludzkim językiem przytakują: tak, myśmy to wszystko widziały, to było tu.

Kończymy nabożeństwo. Modlimy się jeszcze w głębokim milczeniu. Tytuł przebież bliskich prosiło nas przed wyjazdem, abysmy pomodlili się za nich w Ogrójcu. Więc kładziemy w skupieniu i serce pęka na myśl, co przeżył tu Jezus. Jest cisza. Przez otwarte drzwi sanktuarium słychać jedynie szum. Szumią rosnące za progiem drzewa oliwne, bo to góra, więc wiatr tarmosi ich konarami. Szumią, jakby nam chciały powiedzieć: patrzcie, i nam pękły serca...

S. S.

(Ciąg dalszy nastąpi)

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1<sup>re</sup>)

Telefon: RICHelieu 83.85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI, O.M.I.

Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI, O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00  
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc  
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

## OFIARY

### NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

Ks. Kan. Bieszcząd Bronisław — dodatkowo od Rodaków z terenu Parafii Polskiej — Mulhouse (Ht-Rh.)

Graffenwald - zeb. p. Szczeplaniak 170  
Langezue - zebrała p. Gorzałkowa 72

Ofiarodawcom „Bóg Zapłaci”.

Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres:  
Mission Catholique Polonaise — 263-bis, rue  
Saint-Honoré. — 75 — PARIS (1) — C.C.P.  
1 268-75 Paris.

### FUNDUSZ BEATYFIKACYJNY

Lista ofiarodawców nr 3.

Franciszek Wilk (Harrow, Anglia) .....	£	3—
G. Mucha (Detroit, USA) ....	\$	5—
M. Zawadzka (Bronx, USA) \$		22—
J. Mendyk (Cambridge, Anglia) .....	£	1—
Ks. Stanisław Lapiński (Stevens Point, USA) .....	\$	50—
M. Frank Hammerling (Winnipeg, Kanada) .....	\$	2—
Jan Klimuszek (Elmhurst, USA) .....	\$	2—
R. M. Linert (Chicago, USA) \$		2—
Ks. M. Filipowicz (Baltimore, USA) .....	\$	115—
Józefa Guzy (Chicago, USA) \$		1—
Eugene Tymkow (Philadelphia, USA) .....	\$	5—
Irena Gac (Salisbury, USA) \$		3—
Jadwiga Dakowicz, A. Pytel, L. Anucik (Hamtramck USA) .....	\$	7—
Józefa Ambroziak (Consenyove s/Meuse, Francja) ..	F	5—
Janina Rolewicz (Windsor, Kanada) .....	\$	5—
Mary Borawski (New Britain, USA) .....	\$	1—
B. Molenda (Warren, USA) \$		2—

Józef Poplawski (Toledo Ohio, USA) .....	\$	10—
Franciszka Stępowaska Maywood, USA) .....	\$	2
S. Ligoria — Franciscan Sisters of B. Kunegunda ....	\$	5—
Krystyna Smolecka (Minneapolis, USA) .....	\$	2—
M. Karmela Prowincjałka i Siostry św. Józefa (Garfield, USA) .....	\$	150—
Stefania Linkiewicz (Coventry, USA) .....	\$	1—
Czesław Zalewski z córką (Toledo Ohio, USA) .....	\$	50—
Ks. E. Fr. Pajak, A. Bartkowska (Chicago, USA) .....	\$	25—
W. Obarski (Chicago, USA) \$		2—
Maria Wojewódka (Wheeling, USA) .....	\$	1—
Mary Jakubowski (Laurens, USA) .....	\$	1—
Zbigniew Malinowski (Amelie-les-Bains, Francja) ....	F	100—
Anna Dzikowska (Perth Amboy, USA) .....	\$	2—
B. Harasimowicz (Philadelphia, USA) .....	\$	3—
Z. P. Kaptur (Hamilton, Kanada) .....	\$	40—
A. Wajda (Minneapolis, USA) \$		2—
B. Balicka (Dania) .. Kor. Dun.		20—
Polskie Towarzystwo Śpiewu „Hasło” (Denver, USA) ..	\$	25—
Łaskawiec Gołąb (Couillet, Belgia) .....	Lit.	2453—
B. Laskowska, Maria Gomuly Toronto, Kanada) .....	\$	5—
L. Demski (Berlin, Niemcy) Lit.		3000—
Irena Gac (Salisbury, USA) \$		10—
J. Gburek (50 NF), L. Tchernoff (100 NF) Francja ....	F	150—

Wszystkim Ofiarodawcom składamy serdeczne „Bóg zapłaci”.

Biskup Władysław Rubin

## OFIARY NA BUDOWĘ

### KOŚCIOŁA „MILLENNIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Dietraszek Anna — Paryż .....	20—
Wichacz Edward — Marles-les-Mines (P. de C.) .....	50—
Dudkiewicz Sabina — Mazingerbe (P. de C.) .....	100—
Beziemiennie z Waziers (Nord)	50—
Piotrowscy z Waziers (Nord) ..	50—
Smoliński I. — Waziers (Nord)	10—
Pobiega — Liévin (P. de C.) ..	50—
Zienkiewicz-Rój — Stenwerck (Nord) .....	10—
Szczapa-Lesiuk Bronisław — Lille (Nord) .....	5—
Szumanski Mieczysław — Murray (I. et L.) .....	15—
Rulka Anna — May-en-Multien (S. et M.) .....	30—
Bąk Piotr — Talange (Moselle)	50—

### PARAFIA POLSKA W LENS

Bractwo Różańca Żywego — Szyb 12, 14, 15 .....	300—
Bractwo Różańca Żywego — Szyb 3 .....	100—
Tow. Polek — Szyb 9, 11, 16	250—
Chór św. Elżbiety .....	100—

(Ciąg dalszy nastąpi)

\*\*

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe, potrzebne do spłacenia i wykończenia budowy „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa polskiego we Francji — Kościoła Millennium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens  
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

## PIELGRZYMKA

### do RZYMU

Insideln (narodowe sanktuarium Maryjne Szwajcarii) — Padwa — Wenecja — Rzym (audiencja u Ojca św i zwiedzanie Wiecznego Miasta) — Monte Cassino (uroczystości 25-lecia walk) — Asyż — Notre Dame de la Salette — Nevers (grób św. Bernadety).

Czas trwania: 8 — 19 sierpnia 1969 r.

Zgłoszenia: do 30 czerwca 1969 r.

Koszt: 670.00 fr.

Zgłoszenia należy wysyłać na adres: „Niepoka lana” B. P. 18 — 77 — La Ferté-sous-Jouarre

### do FATIMY

San Sebastian — Burgos — Salamanca — Coimbra — Fatima (uroczystości 13 października) — Lizbona — Madryt — Saragossa (najstarsze sanktuarium Maryjne w Europie) — Lourdes.

Czas trwania: 8 — 20 października 1969 r.

Zgłoszenia: do 30 sierpnia 1969 r.

Koszt: 870.00 fr.

# LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Emigrés  
POLONAIS

## OSTATNIA AKCJA „KUJAWIAKA”

„Była godzina 0.45 w nocy z 15 na 16 czerwca, gdy zauważono z pokładu minę. Okręt momentalnie wykonał manewr i ominął ją, ale w tym samym momencie najechał na drugą. Okropny wybuch targnął nami. Na rufie obok pomieszczenia bosmanów wywało wielki otwór, kilku ludzi zginęło na miejscu. „Kujawiak” przechrwił się dziobem do góry i począł się wolno zanurzać...”

Tak według relacji naocznego świadka rozpoczęła się krótkotrwała agonია jedyne polskiego okrętu wojennego, który w latach drugiej wojny światowej zatonął na Morzu Śródziemnym

4 czerwca 1942 roku z ujścia Clyde w zachodniej Szkocji wyruszył konwój „WS-19Z” przeznaczony na Maltę. Składał się on z pięciu statków, których eskortę stanowiły dwa krążowniki i dziesięć niszczycieli różnych typów, a wśród nich „Kujawiak”

Przejście całego zespołu przez Atlantyk nie obfitowało w szczególne wydarzenia, jedynie „Kujawiak” w związku z dużym zużyciem ropy odszedł już 9 czerwca do Gibraltaru, dokąd później skierowano również krążownik „Kenya” i niszczyciel „Bedouin”

W nocy z 11 na 12 czerwca, gdy zespół przepływał przez Cieśninę Gibraltarską, dołączył doń ropowiec „Kentucky” oraz silna eskadra w składzie: pancernik „Malaya”, lotniskowce „Eagle” i „Argus”, krążowniki „Cairo” i „Charybdis”, siedem niszczycieli, cztery trałowce, sześć ścigaczy i szybki stawiacz min — „Welshman”. Całość popłynęła w kierunku wschodnim i pierwsze dwa dni przeszły w absolutnym spokoju.

Raptownej zmianie uległa sytuacja 14 czerwca, gdy cały zespół konwojowy stał się od rana obiektem nalołów, przeprowadzanych zrazu przez pojedyncze samoloty, a później przez coraz liczniejsze ich formacje. Z uwagi na małą szybkość lotniskowców „Eagle” i „Argus” — ich los wzbudził poważne obawy. Do południa wszakże naloły nie przyniosły nieprzyjacielowi żadnych sukcesów, przeciwnie — artyleria przeciwlotnicza i własne samoloty straciły liczne maszyny napastnika. Potem jed-

nak trafiony bombą krążownik „Liverpool” musiał odejść z powrotem do Gibraltaru pod eskortą i na holu niszczycieli. Z kolei celnie ugodzony statek „Fanimbar” stanął w płomieniach i ostatecznie zatonął. Pod wieczór nieprzyjaciel ponowił naloły. Oddzielony od konwoju krążownik minowy „Welshman” odszedł samotnie na Maltę. dokąd dzięki swojej dużej szybkości mógł przybyć trzy razy szybciej niż konwój. Jego miejsce w kolumnie konwojowej zajął „Kujawiak”. Nieco później tegoż dnia nadąpiło rozłączenie się konwoju, który pod eskortą krążownika „Cairo” i flotylii niszczycieli, w której skład wchodził również „Kujawiak”, popłynął dalej na wschód; natomiast główne siły skierowały się na zachód.

A jaki był końcowy etap marszu na Maltę? Noc z 14 na 15 czerwca przeszła spokojnie, lecz nad ranem, gdy konwój wraz z eskortą płynął „gardzielą” pomiędzy Pantellarią i przylądkiem Bon, na horyzoncie pokazały się dwa lekkie krążowniki włoskie i dywizjon niszczycieli. Aliańcy dysponowali tylko jednym krążownikiem, a połowa ich niszczycieli oraz poławiacze min i ścigacze musiały osłaniać konwój, który krótko po rozpoczęciu bitwy krążowników i niszczycieli zaatakowała duża fala junkersów. Wprawdzie jeden i drugi atak odparto, lecz niestety nie bez strat własnych.

Podobnie i konwój poniósł straty: jeden statek poszedł na dno, a drugi doznał uszkodzeń. Naloły trwały niemal przez cały dzień i okręty eskorty, połączone już po odpędzeniu włoskiej eskadry, dzielnie broniły konwoju, przy czym „Kujawiak” wspólnie z jednym z brytyjskich okrętów zestrzelił dwa samoloty na pewno a dwa dalsze prawdopodobnie. Krótko przed południem powstała jednak sytuacja, w której niemożliwa stała się obrona wszystkich czterech statków, zwłaszcza że dwa z nich były już uszkodzone. Postanowiono więc poświęcić oba niesprawne statki i to zapewne pozwoliło ocalić dwa pozostałe, zwłaszcza gdy na placu boju ponownie pojawiły się włoskie krążowniki. I tym razem mimo słabszych sił udało się je odpędzić, co zresztą nie przeszkodziło Mussoliniemu nazwać tej

„bitwy pod Pantellarią” wielkim zwycięstwem włoskim na morzu i zwrotnym punktem w dziejach wojny! Odparto również kilka następnyc nalołów, które pomógł zwalczać przybyły z Malty na pomoc krążownik minowy „Welshman”. Krótko po godzinie 8 wieczorem oba statki i towarzyszące im okręty eskorty zawinęły na Maltę.

W taki sposób „Kujawiak” wziął udział w jednej z największych bitew konwojowych na Morzu Śródziemnym i przetrwał ją pomyślnie aż do końca. Los jednak chciał, że już po zakończeniu bitwy gdy oba ocalałe statki konwoju przekazywały do magazynów na Malcie swoje ładunki, zwoył „Kujawiaka” niespodziewanie dobiegł kresu. Oto patrolujący nieopodal Malty niszczyciel brytyjski „Badsworth” najechał na minę, a „Kujawiak”, który także pełnił służbę w odległości kilku mil od portu, pośpieszył mu z pomocą. I wtedy właśnie nastąpiło feralne wydarzenie, o którym wspomnieliśmy na wstępie.

Dowódca okrętu — kmdr ppor. Ludwik Lichodziejowski, omal nie podzielił jego losu, gdy podczas ratowania papierów okrętowych niespodziewanie znalazł się w potrzasku; nie mógł mianowicie opuścić swojej kabiny z powodu zablokowania drzwi. Na szczęście jednak znajdujący się na pokładzie ostatni dwaj członkowie załogi oswobodzili dowódcę i niemal w ostatniej chwili opuścili tonący już okręt. Od najechania okrętu na minę do zniknięcia go z powierzchni morza nie upłynęło nawet pół godziny: o godz. 0.53 nastąpił wybuch miny, o godz. 1.08 padł rozkaz opuszczenia okrętu, a o godz. 1.20 „Kujawiak” zatonął.

Dzięki szybkiej pomocy udzielonej rozbitkom przez brytyjskie okręty — straty wśród załogi „Kujawiaka” były stosunkowo niskie. Zginęło czterestu ludzi, a dwunastu dalszych odniosło rany. Reszta jeszcze tego samego dnia opuściła Maltę na okrętach wracających do Wielkiej Brytanii, by kontynuować walkę na pokładzie innych jednostek.

W czasie swojej krótkiej, niewiele dłużej niż rok trwającej służby „Kujawiak” przepłynął 32 000 mil morskich, przeprowadził 73 konwoje, brał udział w pięciu wielkich operacjach, dwa razy walczył z okrętami podwodnymi, trzynastnie razy z jednostkami nawodnymi, dwa razy z bateriami nadbrzeżnymi, zatopił dwa transportowce, zniszczył 16 min, nadto zaś w czasie 112 alarmów przeciwlotniczych zestrzelił 5 samolotów na pewno, a 3 prawdopodobnie.

Dzisiaj w polskiej marynarce wojennej imię „Kujawiaka” nosi jeden z okrętów podwodnych, kontynuując tradycje swojego sławnego poprzednika.

Jerzy Pertek